Rok I. Lwów, czwartek 21. lutego 1907. Nr. 31.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 hal.	mies. z przes. poczt.	1 K
numer pojedynczy	2 „	numer pojedynczy	4 h

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administr.: Lwów, Krzywa 6. — Nr. tel. 977. ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Zginiesz „Rado Narodowa"....

Zdaje się, że w nowych wyborach i w nowym parlamencie, stronnictwa polityczne, z wyjątkiem partyi socyalistycznej, skazane są na rozbicie i na częściową zagładę.

Wobec zbliżającej się walki nie robią one nic, podczas gdy socyaliści rozwinęli podziwienia godną ruchliwość, aby zapewnić sobie jak największą ilość mandatów.

Powszechne głosowanie było od dawna ich hasłem. Gdy ono się urzeczywistniło, ogłosili je za tryumf ich idei i od razu poczuli się w swym żywiole, niby ryba we wodzie lub ptak na przestworzu.

Dawniej jeszcze zebrali pieniądze na tani dziennik partyjny i założyli go z nowym rokiem. Mają więc w ręku potężny środek agitacyjny.

Składki na fundusz wyborczy płyną z ich łona od wielu już miesięcy. Przewrotne i nienawistne hasła obudziły wśród nich wprost podziwienia godną ofiarność.

Stworzyli już swoją organizacyę wyborczą, podzielili się okręgami, rozesłali agitatorów, ustawili placówki, werbują ludzi — jednem słowem zarzucona przez nich sieć staje się coraz gęstszą i coraz silniejszą.

Taka gorączkowa, świadoma celu i jednolita działalność, potęguje się u nich z każdym dniem, i niemal co godziny zajmują nowy szaniec, coraz to nowe wznoszą okopy.

Ludzkim rozumem sądząc — zwyciężą i będą tryumfować.

A co robią tymczasem inne stronnictwa? Z wyjątkiem ludowców, którzy też się krzątają po trochu i organizują, wszystko jakby pogrążone jeszcze było w martwocie i w bojaźni przed tą nową strukturą wyborczą. Ma się wrażenie, że niewie nikt, jak tę pracę na nowym terenie zacząć, którędy zejść do szerokich mas wyborczych i jakimi słowami do nich przemówić. Wszędzie panuje bojaźń i bezradność.

A tymczasem potrzebną jest energia, szeroka w pomyśle, a subtelna w szczegółach organizacya, potrzebne są hasła i zapalne słowa.

„Rada narodowa", ten sztab generalny zjednoczonych do wyboru stronnictw galicyjskich, zdaje się być niezdecydowaną, brak jej oryentacyi, brak inicyatywy. Chciałaby — a boi się.

A tymczasem socyalizm na pokojowym jeszcze szlaku zatyka zwycięskie sztandary.

Jeżli naprzeciw tej organizacyi niepowstanie inna, tak samo ruchliwa, czynna i śmiała, to socyaliści opanują do reszty teren wyborczy i o każdy okręg trzeba będzie z nimi walczyć, każdy mandat trzeba im będzie wydzierać.

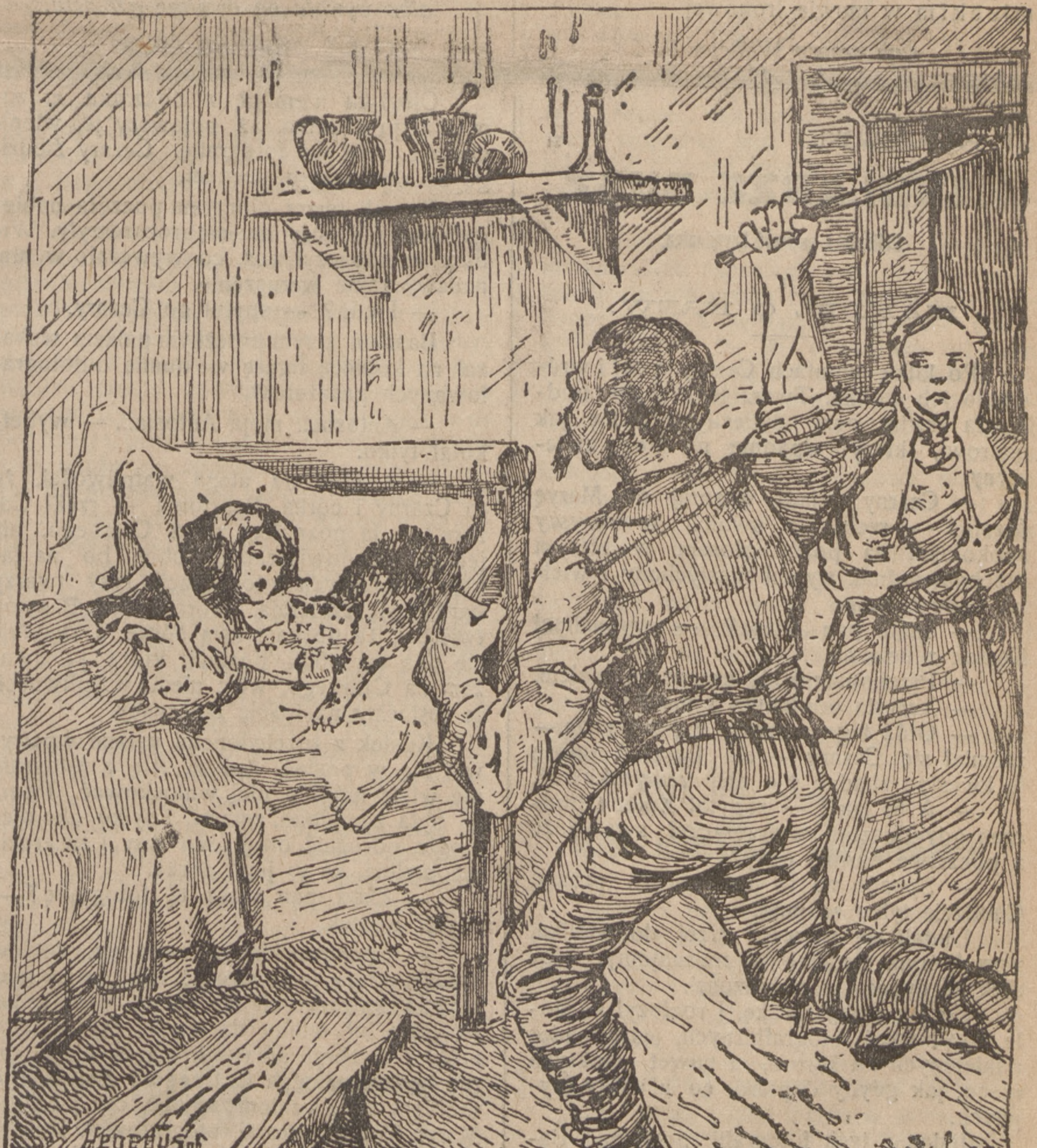
Wczoraj oto śmiało i rezolutnie postawili 25 swoich kandydatów partyjnych. A na poparcie ich rzucili cały rój haseł i obietnic, od ustawodawstwa ochronnego począwszy, a skończywszy na obietnicy, że oni załatwią „sprawę narodów" równością powszechną i samorządem.

I płyną te ich hasła po całym kraju, budząc w bezkrytycznych masach wyborczych, oddźwięk i buntownicze uczucia. Już powstaje ferment, już dobywają się na wierzch szumowiny.

A zjednoczona „Rada narodowa" co robi tymczasem? Czas paktowania ze starostami, z kahałem i z prowincyą minął niepowrotnie. Dziś trzeba wdziać buty z cholewami, wziąć kij podróżny w rękę i pójść między ten tłum, i rozprawiać się z nim, i wołać do niego, i przekonywać go a jednać sobie.

Jeżli tego zaraz nieuczynią zjednoczone w Radzie narodowej stronnictwa, to czeka ich przy wyborach szereg klęsk i niespodzianek.

Podrapana przez wściekłego kota.



U nas i na świecie.

Jak głosi odezwa do wyborców

komitetu wyk. P. P. S. D.

leży towarzyszom bardzo na sercu:

1. Rozwój przemysłu. 2. Wolność koalicyi, 3. Ustawodawstwo ochronne. 4. Ustawodawstwo wolnościowe. 5. Oświata ludu. 6. Reforma budżetu państwowego. 7. Militaryzm. 8. Jednoroczna służba wojskowa. 9. Sprawa urzędnicza (?). 10. Polepszenie bytu włościan. 11. Sprawa narodów.

Załatwić te wszystkie sprawy w przyszłym parlamencie mają towarzysze: 1. August Sławik, blacharz, 2. Dr. H. Diamand, milioner, 3. Jan Lisiewicz, murarz, 4. Józef Hudec, dyr. kasy chorych, 5. Dr. Z. Marek, adwokat, 6. Jan Englisch, sekr. kasy chorych, 7. Leon Misiołek, drukarz, 8. Ignacy Daszyński, redaktor i radca miejski, 9. Dr. I. Lieberman, adwokat, 10. Dr. M. Seinfeld, adwokat, 11. Dr. S. Schor, adwokat, 12. Dr. Gumplowicz, literat, 13. Dr. F. Bobrowski, lekarz, 14. Kazimierz Kaczanowski, redaktor, 15. Dr. M. Pelzling, adwokat, 16. Karol Peller, urzędnik prywatny, 17. Tad. Tokarski, kupiec, 18. Szczepan Kurowski, urzędnik kasy chorych, 19. Dr. Daniel Gross, adwokat, 20. Fr. Sułczewski, urzędnik kasy chorych, 21. Jan Packan, kolejarz, 22. Z. Klemensiewicz, redaktor.

We Lwowie kandydować będą panowie towarzysze w okręgu 1, 3, 5, 6, 7, wymienieni wyżej pod liczbą 1, 2, 3, 4, 5.

Daj Boże szczęścia i miłego powodzenia, bo inaczej przepadną wszystkie najżywotniejsze nasze sprawy i ominie Galicyę raj obiecany, jaki właśnie roztoczył przed oczyma posłów w parlamencie niemieckim w mowie tronowej

sam cesarz Wilhelm II.

Monarcha zapewnił:

1. że naród niemiecki stać pragnie wiernie na straży honoru i dóbr narodowych,
2. że losy Ojczyzny są bezpieczne,
3. że zawsze przestrzegał i przestrzegać będzie praw konstytucyjnych, (szczególnie) co do Polaków),
4. że parlament wzmacniać będzie z gotowością czyny cesarskie i stanowisko jego wśród narodów kulturnych,
5. że ciężkie przesilenie w Afryce jest zażegnane,
6. że walka z Hererami przysporzyła sławę orężowi niemieckiemu (gratulujemy),
7. że będzie utworzony osobny urząd kolonialny,
8. że rząd zdecydowany jest prowadzić dalej dzieło społeczne w duchu Wilhelma Wielkiego,
9. że będzie przedłożona nowa ustawa karna za obrazę majestatu,
10, że sytuacya polityczna rokuje trwały pokój tak długo, dopóki wojna nie wybuchnie,
11. że panują serdeczne stosunki ze wszystkiemi obcemi mocarstwami.

Życzymy szczęścia i najjaśniejszem zapewnieniom cesarskim, których tak samo jest 11, jak i 11 obietnic socyalistycznych.

Może im kardynał Kopp

Veni creator

zaśpiewać, a zażegna może i

przesilenia ministeryalne,

które są obecnie na porządku dziennym Europy.

We Francyi na temat kościelny prowadzoną będzie jutro dyskusya, która ostatecznie wyjaśni sytuacyę, tak, albo owak; zależeć to będzie od kaprysu francuskiego,

albo wywoła on dymisyę gabinetu,

albo wyrówna mu dalszą drogę.

We Włoszech zanosi się także na przesilenie, a powodem tego ma być powszechne niezadowolenie

z polityki kolejowej rządu.

Sprawa ta właśnie teraz staje się aktualną, gdyż upaństwowienie kolei włoskich, które dotychczas jest prowizoryczne, ma przyjść teraz na porządek dzienny obrad Izby.

W Holandyi

nakoniec powstał zatarg pomiędzy rządem i „Izbą drugą", z powodu kredytów dla projektowanej reformy wojskowej.

W Rosyi

ogłoszono obecnie rezultat dochodzenia pewnej bardzo ciekawej sprawy.

Oto jeszcze podczas trwania wojny rosyjsko-japońskiej, w niewyjaśniony sposób zginęło gdzieś było po drodze

1.500 wagonów

ładowanych rozmaitym materyałem wojennym.

Szkoda wynosiła przeszło 20 milionów rubli. Ustanowiono więc komisyę śledczą — która po 2 letniej czynności ukończyła pracę i rozwiązała się

nie znalazłszy winowajców

t. j. złodziei — no i naturalnie pokrycia dla straty poniesionej przez skarb wojenny.

Ciekawe to stosunki! — ale podobno jeszcze ciekawszą jest wiadomość z Kijowa, że naczelnik tamtejszej policyi

zamknął wszystkich wyborców stronnictwa rządowego

aż do dnia wyborów w jednym z klasztorów, ażeby ich w ten sposób ustrzedz od wszelkich agitacyi zewnętrznych.

Tego środka podobno jeszcze nigdzie dotąd nie praktykowano — może go spróbuje, która partya w Ausrryi w czasie powszechnych wyborów.

ST. POŻAROWSKI. 31

HANDLARZE DUSZ

Galicyjska powieść kryminalna.

I.

HANDEL O KREW.

Po kilku minutach Cezary wstał i wrócił do ich stolika. Twarz jego była podbiegła krwią, oczy świeciły mu się jak ogarowi, który wpadnie na trop zwierzyny.

— Czarny wsiadł wczoraj na Maryę Józefę! — rzekł do swoich towarzyszy spokojnym na pozór głosem, w którym przebijał jednak tryumf niesłychany i wielkie zadowolenie.

— Skąd pan wiesz? — wybuchnął Kostek z uciechą.

— Przekonałem się czarne na białem.

— Antosia odpłynęła z nim?

— Otóż tego niewiem z pewnością,— zaśmiał się Cezary — ale Basztoń może tę kwestyę zbadać i o niej zawyrokować.

— A to jak? — zapytał Kostek, podczas gdy Basztoń wytrzeszczył swe duże a poczciwe bardzo oczy.

— Sposób na to jest bardzo prosty. Chodźcie tylko ze mną.

I udali się wszyscy trzej do stolika, przy którym siedział ów nieznajomy. Kostek aż dygotał z ciekawości.

Cezary wziął teczkę, i rozłożył na stole sześć zdjęć fotograficznych, jeszcze nienaklejonych na karton, a nawet mokrych nieco, jak gdyby dopiero co z wody wyjętych.

Jedną z tych fotografii podsunął Basztoniowi i rzekł:

— Szukaj, czy niema tam twojej córki!

Olbrzym niemógł z początku zrozumieć tego żądania, aż pojąwszy je, wlepił chciwie oczy we fotografię. Cezary śledził go ze zapartym oddechem.

Powoli twarz olbrzyma poczęła nabiegać krwią, a oczy mu się rozszerzyły. Widocznie zobaczył coś, co wywołało w nim nadzwyczajne wzruszenie.

— I cóż? — spytał go Cezary.

Basztoń swym potężnym palcem wskazał na kobiecą figurę w tłumie odfotografowanych pasażerów.

— Antosia... moja Antosia... — wybełkotał tylko.

— A więc nie ulega wątpliwości, że to Czarny i córka Basztonia — rzekł Cezary. — Ja poznałem zaraz Czarnego, ale jednak nie dowierzałem sobie, bo na takich zbiorowych fotografiach rysy twarzy bardzo się zacierają. Skoro jednak Basztoń twierdzi, że poznaje swą córkę, a znajduje się ona tuż obok postaci, którą ja uważam za Czarnego, więc niema wątpliwości, że jesteśmy na tropie złoczyńcy.

Kostek z rozchylonemi ustami wpatrywał się w postać Antosi. Ale z fotografii nie wiele mógł o niej wnioskować. Twarz jej była zamglona, zatarta, i tylko oko ojca mogło odróżnić drogie mu rysy i twierdzić nieomylnie, że to jego córka.

— Zkąd pan masz tę fotografię? — spytał Kostek.

— Spostrzegłem z werandy, że ów Włoch, który je przyniósł, robi ustawiczne zdjęcia spieszących na okręt pasażerów. Przyszło mi wtedy na myśl, czy on tych zdjęć i wczoraj nie robił, a jeźli robił, czy nie będzie na nich Czarnego i Antosi. Poszedłem się go zatem zapytać, czy i odjazd Maryi Józefy wczoraj fotografował. Powiedział mi, że zrobił cały szereg zdjęć. Posłałem go więc po te fotografie, i oto mamy dowód niezbity, że Czarny z Antosią wsiedli wczoraj w Tryeście na okręt.

— Poco on te zdjęcia robi?

— Powiada, że na widokówki.

— Patrz pan — rzekł Kostek, wlepiając oczy we fotografię — zdaje się, że tylko oni we dwoje podrózują, bo z ugrupowania osób wygląda, że nikogo więcej z niemi niema.

— Tem gorzej dla nas — podjął Cezary. — Mężczyzna, podróżujący w towarzystwie jednej tylko młodej dziewczyny, nie zwraca nigdy uwagi, podczas gdy towarzystwo paru dziewcząt wydaje się zawsze dziwnem. Widocznie Czarny zachowuje wszelkie możliwe środki ostrożności, aby niewpaść w ręce władzy. Jak dotąd jednak, niewiedzie mu się. W cukierni zostawił ten nieszczęśliwy ślad na bibule, a teraz przed odjazdem pozwala się fotografować. Mimo całej chytrości prześladuje go pech, i da Bóg, a nie dopłynie szczęśliwie do stolicy Brazylii, bo my tam będziemy przed nim i zgotujemy mu należyte przyjęcie.

Wśród tej rozmowy Włoch, ów fotograf, zbliżył się do ich stolika i przebierał niecierpliwie nogami.

— Aha, tego zbawcę w naszym kłopocie trzeba zapłacić — rzekł Cezary i podał Włochowi parę guldenów, które ten wśród żywej gestykulacyi schował do kieszeni, poczem oddalił się ucieszony. Rzecz prosta, że fotografia, na której był Czarny z Antosią, została przy naszych trzech towarzyszach.

— Cóż teraz będziemy robić? — spytał Kostek.

(C. d. n.)

W Galicyi prawie pustką stoi wiele klasztorów, a taki n. p. klasztor OO. Dominikanów w Podkamieniu może pomieścić wygodnie z górą 3 tysięcy wyborców. Z głodu i pragnienia nie pomarliby pewnie.

ST. BRANDOWSKI.

Pan Damazy u ministra.

Szkic obyczajowy.

(Ciąg dalszy).

Tak więc zostawszy sam na sam ze swym zaufanym, kazał się pan Damazy Maćkowi od stóp do głów szorować, aby przyzwoicie i pokaźnie przed ministrem stanąć. Zmieniwszy bieliznę, począł pan Damazy „w kontuszową galę“ się ubierać. Wdział tedy hajdawery żółto złocistego koloru, tak jak miechy szerokie, a nawet jeszcze szersze, bo mówili znajomi panu Damazemu, że tyć kiedyś będzie, więc przez ostrożność kazał pan Damazy hajdawery już na utycie zrobić. Do tych hajdawerów czerwone buty ze złotemi ostrogami znakomicie się nadawały, bo i wysokie były, a pomarszczone cholewy kuntosztowi szewskiemu niemały czyniły zaszczyt. Żupan, ciemno granatowy, z przedniej był materyi, co prawda także na utycie przykrojony, ale jest to dowodem, że pan Damazy kazał krawcowi materyi nie szczędzić, tylko suto i dodatnio wszystko robić. Kontusz sam był to prawdziwy „Meisterstück“ koziej finezyi: błękitno szafirowy atłas, którego fałdy pod słońcem tak się świeciły, jak dach świeżo smołą polany. Piękny lity pas otaczał wstydliwą kibić naszego szlachcica, którego marsowata twarz pod sobolową czapką, ubraną w czaple pióra i na przodzie czeskim brylantem spiętą, niezmiernie imponująco i groźnie wyglądała.

Stanął tedy pan Damazy przed lustrem, tupnął nogą, brzęknął ostrogami i błękitne wyloty z fantazyą podrzucił, tak iż zdawało się, że bałwany morskie po powietrzu latają. Kontuszowiec nasz był dumny ze siebie i taki kontent, że nawet o capanowskich kijach, przyobiecanych Maćkowi za awanturę zrobioną w Krakowie, całkiem na razie zapomniał i pełen zachwytu w lustro się patrzał.

— Gdyby mnie tak teraz Sienkiewicz widział — mówił do siebie pan Damazy, podkręcając wąsa, — pewnie by stante pede jaką nową powieść napisał.

Nadelektowawszy się samym sobą, rozkazał pan Damazy Maćkowi, aby się w krakuskę ubrał, czapkę ze złotemi kwiatami i wywiksowane buty na nogi wciągnął. Maciek uczynił to z namarszczeniem godnem tak podniosłej sprawy narodowej.

— Szwajnoga, możesz wniść! — zawołał pan Damazy, uchylając drzwi do kuchni i zarazem ustępując kilka kroków w tył, aby go wchodzący w pełni jego blasku od razu, mógł zobaczyć

— Ach!,.. Ach!... krzyknął Szwajnoga, podnosząc obie ręce do głowy.

Więcej nie był wstanie mówić; blask jedwabiów i mieniących kolorów oślepił go prawie.

— Langiewiczówka! — zawołał pan Damazy, brząknąwszy karabelą o podłogę.

— To nie ta! — wtrącił Maciek, będąc już pod tym względem rzeczoznawcą.

Pan Damazy poczerwieniał z gniewu jak burak i przyskoczył do Maćka, wyciągając w tył prawą rękę, jak gdyby do zamachu.

— Znasz się na tem, chamska duszo, że mi w żywe oczy oponujesz?

— Kiedy wielmozny pon zawdy mówił... — jąkał się Maciek.

— Łżesz, skórko na buty! — ryknął pan Damazy, że aż mu sobolowa czapka z prawego ucha na lewe się przesunęła.

Maciek przesunął się do kąta i nie próbował dalej zaprzeczać, bo wiedział, iżby mu pan Damazy swojego przekonania pięścią udowodnił. Szwajnoga stał także w drugim kącie pokoju, nie pojmując, co było przyczyną tej żywej i głośnej wymiany myśli.—O Langiewiczu wiedział on tyle, co krakowski gimnazyasta o feldweblu Maierze lub Müllerze z bawarskiego regimentu fizylerów.

Pan Damazy, jeszcze cały zaperzony, zwrócił się teraz do Szwajnogi:

— Nie wierz mu pan, panie Szwajnoga, chłop łże, jak z abecadła, a może, wychodząc pierwszy raz w życiu na piąte piętro, kołowacizny do głowy dostał.

Usprawiedliwiwszy się w ten sposób, nie miał już pan Damazy ochoty nad genezą swojej pseudo Langiewiczówki się rozwodzić, bo jak mu kto na wstępie wątek myśli pomięszał, to potrzebował pan Damazy dłuższego czasu, aby pozrywaną fantazyę znowu jakoś nawiązać.

(C. d. n.)

W sprawie nieletnich przestępców.

Ministerstwo sprawiedliwości rozesłało do wszystkich sądów okólnik, w którym zwraca ich uwagę na to, iż przeważna część młodocianych przestępców skazana bywa za składanie fałszywych zeznań przed sądem. Stwierdzono przytem w niezliczonych wypadkach, że prawie nigdy nie zdarza się, ażeby taki chłopak zeznawał przed sądem fałszywie celem obciążenia swemi zeznaniami obwinionego, lecz zawsze kłamie dlatego, ażeby go „wykręcić“ od kary. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że te fałszywe zeznania składają ci małoletni przestępcy nie z własnego popędu, lecz ulegając namowom krewnych lub służbodawców, albo swoich starszych towarzyszy, popadających w konflikt z kodeksem karnym.

Owóż ministerstwo poleca wobec tego sądom zachowywać wielką ostrożność przy przesłuchiwaniu małoletnich świadków, a przedewszystkiem wyczerpać wpierw wszystkie inne środki dowodowe, zanim zdecyduje się na powołanie małoletniego świadka. Bardzo często bowiem można innymi dowodami stwierdzić winę oskarżonego, wobec czego powoływanie małoletnich świadków okaże się zupełnie zbyteczne. Jeżeli zaś już przesłuchanie takiego świadka okaże się koniecznem, to niechaj kieruje niem sędzia doświadczony, obznajomiony doskonale ze sprawą i niech, słuchając świadka, stara się przedewszystkiem wybadać źródło, z którego zaczerpnął swoich wiadomości.

W ten sposób bowiem niejednego chłopca można w toku pierwszego przesłuchania skłonić do zerwania systemu kłamania i powiedzenia prawdy, podczas gdy obojętne słuchanie przez sędziego wszystkiego, co taki świadek mówi i spisywanie tego do protokołu, zachęca tylko do kłamstwa. Jedno upomnienie lub pouczenie ze strony sędziego wystarczy często, aby młodego chłopca sprowadzić na drogę prawdy i nie piętnować go na całe życie jako zbrodniarza. Reskrypt ten ministra sprawiedliwości jest bardzo rozumny i zasługuje na to, ażeby sędziowie wzięli go sobie do serca i podług niego postępywali.

Mochy złodzieje.

Dyplomata p. Pawłow wiernie pracował dla Rosyi z początku w Pekinie, a potem w Korei, w której odgrywał rolę wice-króla. Na tem stanowisku zastała go wojna rosyjsko-japońska. Wojska mikada zajęły Koreę, więc p. Pawłow nie miał już tam nic do roboty. Rząd rosyjski kazał mu się przenieść do Szanhajkwanu, — portu chińskiego niedaleko Portu Artura, i tam założyć stacyę wywiadowczą. Kiedy ta twierdza była już oblężona przez Japończyków, rząd petersburski wysłał do Szanhajkwanu jenerała Tessino i kazał mu wspólnie z Pawłowem zaopatrywać przez zatokę Peczyli Port Artura w żywność i amunicyę. Robili oni to jak mogli i prowadzili bardzo szczegółowe rachunki. Ale teraz zaczął się nareszcie proces jenerała Stessla, który poddał twierdzę Japończykom. Jenerał także przedstawił rachunki na dowód, że zabrakło mu amunicyi i żywności. Zaczęto więc porównywać rachunki Stessla z rachunkami Pawłowa-Tessino i tu wykryto, że ci dwaj dygnitarze policzyli sobie za fatygę 15 milionów rubli, o czem jednak przez skromność nie wspomnieli w rachunkach.

Wiadomo, że wice-admirała Niebogatowa skazano na pozbawienie godności i więzienie w twierdzy za to, że w bitwie pod Cuszymą poddał swą eskadrę Japończykom. Równie surowo ukarano kilku innych oficerów, którzy wedle ustawy mieli obowiązek zaprotestować przeciw rozkazowi Niebogatowa, a nie uczynili tego. Wszystkich innych oficerów sąd morski uwolnił, ponieważ oni byli obowiązani spełnić rozkaz dowódzców, nie poddając go krytyce. Po sądzie zebrała się rada honorowa oficerów floty. Byli na niej wszyscy, od admirałów aż do miczmanów, a roztrząsano na niej pytanie, czy ci oficerowie z eskadry Niebogatowa nie popełnili czegoś niehonorowego? Wszyscy oficerowie wyższych stopni zaprzeczyli temu pytaniu, ale oficerowie stopni niższych oświadczyli, że ci sądzeni nie mogą pozostać w marynarce wojennej, lecz powinni być przeniesieni do różnych biur marynarskich i zaliczeni do kategoryi wojskowych urzędników.

Powstała więc wrzawa. Urzędnicy biur marynarskich zaprotestowali przeciw zaliczaniu do ich grona osób wrzekomo niehonorowych, a wyższych oficerów marynarki ubodło to, że oficerowie niższych stopni drażliwsi są od nich na punkcie honoru. Wrzawa zmusiła admiralicyę do zbadania, dlaczego oficerowie niższych stopni oświadczyli się tak niekorzystnie o swych kolegach z eskadry Niebogatowa, dlaczego ich chcieli splamić na całe życie? I oto okazało się, że tym surowym sędziom w sprawie honorowej szło jeno o to, aby przez wykreślenie ze spisu korpusu oficerskiego wielu naraz oficerów eskadry Niebogatowa nastąpił ich własny szybki awans. Jest to oczywiście haniebny wypadek — gremialna kradzież cudzej czci, — zbrodnia podlejsza od kradzieży skarbowych pieniędzy, albo amunicyi i puszek z konserwami.

Co dzień niesie?

Jeden z najpiękniejszych dni. Dzień błogosławieństwa Bożego i odrodzenia narodu. Zmartwychwstanie Galicyi do nowego życia i przeobrażenie ludzkości. Bo oto socyaliści ogłosili swe kandydatury do parlamentu.

Teraz wiemy nareszcie, kto będzie ratował kraj, jak będą wyglądali ci, którzy powiodą nas ku lepszej przyszłości.

We Lwowie między innymi blacharz Słowik i murarz Lisiewicz. Z nimi do kompanii Diamand, Hausner, Hudec... Jeden okręg *vacat*. Podobno zarezerwowany jest dla Żelaszkiewicza.

W Krakowie Marek, Englisch, Misiołek, Daszyński. Ten ostatni dla większej bombastyki tytułuje się redaktorem *Naprzodu*, którego tyle pilnuje, co pies piątej nogi. Zato ile razy *Naprzód* popełni jakieś skończone łotrostwo, i Daszyńskiego pociągają zato do odpowiedzialności, to pan redaktor klnie się i sumituje, że on niema pojęcia o tem, co się w redakcyi *Naprzodu* dzieje, że mu brak czasu kontrolować, „co te kanalje (niby Kaczanowski, Haecker i spółka) tam wyprawiają".

Tak wygląda błogosławieństwo socyalistyczne w obu centrach galicyjskich. Prowincyi Bóg jakoś lepiej strzegł. Jest tam zwarjowany dr. Gumplowicz, jakiś kupiec, jakiś kolejarz, i jeszcze jeden murarz. Najwięcej jest adwokatów i lekarzy, specyalistów od prawa karnego i chorób mózgowych.

Socyaliści zapowiadają, że to jeszcze nie koniec. Oni dopiero zachód podzielili między sobą. Sanu nie przeszli jeszcze.

Przestrogę dla nauczycieli

zamieszcza *Czas*, którą poniżej podajemy i prosimy, aby nauczyciele galicyjscy wzięli ją sobie do serca.

Czas pisze:

Zapewne wszystkie radykalne pisma uderzą na tryumf. Wyrazem tego usposobienia była już mowa p. Daszyńskiego, który podnosił z dumą, że na wiecu, obok niego, i p. Stapińskiego, Breitera i Danielaka, przemawiał również ks. metropolita Szeptycki. Wiadomo już naprzód, jak wiec będzie wyzyskanym, przez kogo i w jakim stopniu, tem bardziej należy go, jako zjawisko społeczne, zanalizować i właściwe jego znaczenie odkryć i przedstawić.

Uderzające są dwa fakty i one to powinny być podstawą oceny dzisiejszego wiecu. Pierwszym jest nie to, że zgromadzili się i obradowali nad swojem położeniem nauczyciele, ale że wiecu użyły i nadużyły do swoich politycznych celów najradykalniejsze elementy naszego kraju. Wiecowi narzucają piętno mowy pp. Daszyńskiego, Breitera, Stapińskiego i Danielaka, a więc tych, których imiona same starczą za program zamętu i nienawiści. Obecność i mowy ich narzucają, jak już zaznaczyłem, jaskrawy charakter wiecowi, od tego należy jednak oddzielić pytanie, czy ten narzucony nauczycielstwu charakter oddaje rzeczywiście ich usposobienie.

Wedle spokojnej obserwacyi: nie — i to jest drugi fakt, który na wczorajszem zgromadzeniu uderzał. Rusini i socyaliści nie pozwolili mówić p. Głąbińskjemu, ale faktem jest również, że nie chciano dopuścić i p. Daszyńskiego do głosu i że dopiero użyty przez niego fortel, że im odczyta arcyważny okólnik jakiegoś starosty, pozwolił mu przemycić swoją mowę. Prawdą jest, że przeciwko błogosławieństwu ks. metropolity protestowano głośno, ale faktem jest również, że prawie większość zebranych stanowiły kobiety, a o nich nie można przypuszczać, aby były w takim procencie antyreligijne, jak nauczyciele, jak z drugiej strony wiemy, że ich liczne przybycie na wiec tłumaczy się specyalnym powodem, bo projektem Wydziału krajowego mniejszego uposażenia ich, niż ono ma być przyznane mężczyznom.

Z faktów tych płynie przeto wniosek, nie dający się zachwiać, jeżeli ktoś objektywnie rzeczy bierze i ocenia: tryumfalne głosy dzienników radykalnych są przedwczesne. Nauczycielstwa nie udało się agitatorom oderwać od społeczeństwa. Nurtują w niem te same prądy, które objawiają się wśród społeczeństwa. Przeciwko socyalistom podnoszą się tam tak samo, jak wszędzie indziej, głosy Wszechpolaków, przeciwko radykałom głosy tych, którzy wiedzą, że droga legalna i spokojna jest pewniejsza i prędzej prowadzi do celu. — Tryumfy radykalnych pism będą więc przedwczesne; zostaje jednak samo zjawisko; zjawisko dokonanej organizacyi nauczycielstwa i jego skutki. Jak je ocenić?

Rozwój i znaczenie tej organizacyi leży wyłącznie i jedynie w rękach samego nauczycielstwa. Jeżeli będą mieli dość siły, aby odepchnąć od siebie ręce, które się po nich wyciągają z najradykalniejszych obozów, jeżeli zostaną sami sobą, t. j. zorganizowaną samopomocą, wtedy pozostaną w harmonii ze społeczeństwem i wówczas zadania swe będą mogli spełnić W przeciwnym razie społeczeństwo będzie musiało bronić dzieci swe przed wpajaniem w nie obojętności religijnej i nienawiści klasowej, a nauczycielstwo ujrzy się wnet odosobnionem.

Właśnie teraz, gdy Sejm ma uchwalić podwyższenie płac nauczycielskich, gdy ze wszystkich stron płyną głosy sympatyi dla ich położenia, gdy zewsząd widzą dobrą wolę polepszenia ich doli, właśnie teraz powinni zrobić sumienny bilans swego położenia i wedle jego rezultatu postąpić. Dla nas nie ulega wątpliwości, w jakim kierunku powinien ten bilans wypaść. Przerażające swem kłamstwem tyrady radykalnych mówców na onegdajszym wiecu, powinny podziałać orzeźwiająco na wszystkich nauczycieli. Przesada nienawiści powinna wszystkim otworzyć oczy że te konkury czynią z ciężkiej doli nauczycielstwa narzędzie dla celów im zupełnie, obcych.

Pokąsana przez wściekłego kota.

(Do ryciny na stronie 1.)

Strasznemu a nader rzadkiemu wypadkowi pokąsania przez wściekłego kota uległa onegdaj córka Maksyma Korpana, gospodarza w Łuce małej w powiecie skałackim Paulina.

Kot był ulubieńcem dziewczynki, Pauliny, i zazwyczaj sypiał z nią razem. Na parę dni przed wypadkiem nie brał prawie pożywienia i stronił od ludzi.

Dziewczątko żałowało swego pieszczocha i pomimo upomnień ojca, jak zwykle wzięło go na noc do siebie.

W nocy kot się zerwał i pokąsał biedne dziecko w oba ramiona, a zbity przez gospodarzy uciekł z chałupy, i przepadł bez wieści,

Na trzeci dzień dziecko w bardzo już silnej gorączce odwieziono do lekarza w Tarnorudzie. dra Pileckiego. Ten skonstatował możliwą wściekliznę, która to dyagnoza była widać właściwa, bo w parę godzin potem dziewczę wśród strasznych męczarń zakończyło życie.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We środę, rzym.-kat. S. Nic. M. †, gr.-kat. Parftenija.

We czwartek, rzym.-kat. Eleonory K., gr.-kat. Fteodora S.

Repertuar teatru miejskiego:

We środę po raz 1-szy „Starościc ukarany" (Kajetan Węgierski), tragi-komedya z czasów Stanisława Augusta, w 4-rech aktach, napisał Adolf Nowaczyński.

We czwartek po raz 1-szy „Zygfryd", drugi dzień z trylogii „Pierścień Nibelunga", R. Wagnera, w 3-ech aktach, przekład Al. Bandrowskiego. Gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego (Zygfryd) Inne partye wykonają pp. Gembarzewska, Marek, Malawski, Okoński, Ludwig i Jeliński. — Nowa wystawa.

W piątek po raz 2-gi „Starościc ukarany", tragi-komedya z czasów Stanisława Augusta, w 4-ech aktach, napisał A. Nowaczyński, z p. Adwentowiczem w roli tytułowej.

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej po południu dla młodzieży szkolnej „Królowa Tatr", fantastyczne widowisko ze śpiewami i tańcami w 9-ciu odsłonach, napisał A. Walewski.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem, na ogólne żądanie „Cyganerya", opera w 4-rech aktach Puccini'ego. Gościnny występ Ireny Bohuss i Augusta Dianni.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej po południu „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3-ech aktach K. Zellera.

W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem, po raz 8-my „Moralność pani Dulskiej", tragi-farsa kołtuńska w 3-ech aktach, przez Gabr. Zapolską.

W poniedziałek po raz 1-szy (wznowienie) „Upiory", dramat w 3-ech aktach Henr. Ibsena. — Z udziałem pp. Siemaszkowej, Ordon-Sosnowskiej, Adwentowicza (Oswald), Sosnowskiego i Feldmana.

We wtorek po raz 2-gi „Zygfryd", drugi dzień z trylogii „Pierścień Nibelunga", R. Wagnera, w 3-ech aktach, przekład Al. Bandrowskiego. Gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego (Zygfryd). — Nowa wystawa.

Z teatru.

We czwartek usłyszymy po raz pierwszy przygotowywanego od dawna z wielką starannością i nową wystawą „Zygfryda", Ryszarda Wagnera, z gościnnym udziałem znakomitego artysty Aleksandra Bandrowskiego, który, jak wiadomo, na scenach niemieckich „Zygfrydem" budził wszędzie największy podziw i zachwyt. Ze względu, że partya „Zygfryda" jest olbrzymią i bardzo wyczerpującą artystę, opera ta nie może być częściej dawaną jak co pięć dni. Inne partye śpiewać będą pp. Gembarzewska (Brunhilda), Markówna, Malawski, Okoński, Ludwig i Jeliński.

W poniedziałek 25-go b. m. wystawione będą „Upiory", Henryka Ibsena, z udziałem pp. Siemaszkowej, Ordon-Sosnowskiej, Adwentowicza, Feldmana i Sosnowskiego. Rolę „Oswalda", którą tak sławnie gra we Włoszech Zacconi, w Niemczech Kainz, a w Polsce Żelazowski, u nas grać będzie po raz pierwszy p. Adwentowicz, który od dłuższego czasu rolę tę studyuje.

„Królowa Tatr", ulubiony przez tak zw. „niedzielną" publiczność utwór sceniczny A. Walewskiego, danym będzie w sobotę po południu dla młodzieży szkolnej w miejsce zapowiedzianego „Przeora Paulinów", który został na później odłożony. Obecnie artyści dramatu odbywają próby z dwóch utworów Henryka Ibsena, [illegible]anowicie z „Upiorów" i „Nory", z p. Siem[illegible]ą.

Coloseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Sło[illegible]) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem, przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 31-go b. m.). — Nowy świetny program.

Pomysłowy Rusin.

Sprytny sposób porozumienia się z uwięzionym bratem obmyślił słuch. medycyny Kraweć. W niedzielę w czasie gremialnego odwiedzania więzionych za awantury na uniwersytecie akademików ruskich, przyprowadził dozorca więzienny do pokoju sędziego partyę, złożoną z 8 młodzieńców. Po krótkiej rozmowie z rodziną, więźniowie opuścili pokój. Dozorca nie zauważył wcale, że w powrocie prowadzi nie 8 lecz 9 osób, które zamknął w celi. Nadetatowym więźniem był Kraweć.

Rozmówiwszy się do syta z bratem, Kraweć postanowił opuścić więzienie. Począł więc dobijać się do drzwi celi, a gdy dozorcy drzwi otworzyli, oświadczył im, że chce wyjść. Nie wypuszczono go jednak tak rychło. Musiano najpierw przeprowadzić dochodzenie i dopiero późnym wieczorem p. Kraweć opuścił mury więzienne. Fakt ten świadczy z jednej strony o sprycie Krawecia, z drugiej zaś jest charakterystyką panujących w sądzie stosunków.

Z policyi.

Marya Mazur posprzeczawszy się z Heleną Romańską. Popadłszy w furyę rzuciła płonącą lampę na Romańską. Na szczęście lampa nie eksplodowała, a Romańska odniosła tylko lekką ranę na głowie. Mazurowę zamknięto do aresztu.

Z naładowanego wozu kolejowego węglem Maryan L., usiłując nabrać węgli

worka o mało nie dostał się pod koła wozu, podczas przesuwania wagonów.

Na ulicy Żółkiewskiej strażnik akcyzowy Paczkowski zwrócił uwagę furmanowi Sołtychowi, że jedzie chodnikiem. Gdy uwaga ta nie poskutkowała Paczkowski przytrzymał konie. Sołtych zlazł z fury i zaczął się szamotać ze strażnikiem. Tymczasem nadjechał drugi furman, którego nazwisko dotąd nieznane, i zadał Paczkowskiemu biczyskiem dwie rany, które opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Korzystając ze zamieszania ów furman zbiegł.

Wczoraj opadły psy chłopaka Franciszka Mleko i potargały mu kurtkę. Psy należą do p. Franciszka Żytnego.

Właścicielce sklepiku z naftą przy ul. Zielonej l. 28 skradziono większą ilość mydła i kilka lamp wartości 30 koron.

Lista sędziów przysięgłych.

W dniu 11. marca rozpocznie się II. zwyczajna kadencya przysięgłych. Powołani zostali do niej jako sędziowie główni następujący obywatele: T. Bahrynowicz, fotograf, T. Bukowski, krawiec, M. Czyżek, piekarz, J. Daszkiewicz, piekarz, dr. St. Deryng, adwokat, dr. A. Doliński, profesor uniw., T. Dykas, rzeźbiarz, A. Dyląg, inż. Wydziału kraj., K. Gergowicz, kupiec, H. Hornung, kupiec, A. Hurysz, sekr. banku parc., K. Jasiński, adj. Wydziału kraj., dr. J. Jerich, koncyp. adwokacki, Ad. Kamienobrodzki, inżynier Wydziału kraj., J. Komorowski, zegarmistrz, L. Korzeniowski, stolarz, St. Królikowski, prof. akad. weter., J. Krudysz, adj. Wydziału kraj., St. Lewandowski, wł. dóbr Bełzec, dr. Em. Lewicki, kand. adwokacki, A. Lubieniuk, wł. terenów naftowych, J. Ludwig, kupiec, Adam Mamczyński, adjunkt Wydziału kraj., K. Mrówczyński, wł. realn., J. Obertyński likwidator Tow. kred. ziem., J. Pechaty, tokarz, St. Pieńczykowski, urzędnik Banku kraj., W. Piotrowski, inżynier Wydziału kraj., P. Przybyłowski, rzeźnik, dr. H. Rabner, kand. adw., W. Romaniszyn, rzeźnik, L. Ropicki, adj. Banku kraj., L. Wierzbicki, K. Zieliński, dziennikarz, St. Wolski, wł. dóbr. Jako zastępcy sędziów głównych wylosowani: dr. W. Abraham, prof. uniw., N. Adler, kupiec, M. Armatys, urzędnik Tow. wzaj. ubezp., W. Freudenberg, adj. Banku kraj., J. Górski, inż. Wydz. kraj., L. Makolondra, kamieniarz, Sz. Menkes, wł. realn., dr. E. Roth, adwokat, dr. K. Sokal, adwokat.

Kosztowna reklama.

Ministerstwo handlu zezwoliło trafikom na sprzedaż rządowych korespondentek i listów kartkowych z wydrukowanemi na nich inseratami — i to po niższej cenie, niż taka korespondentka lub list kartkowy kosztują. Zarządzenie to wydało ministerstwo handlu dlatego, ponieważ wiele firm zwracało się do niego i ofiarowywało bajońskie sumy, gdyby ministerstwo na rządowych korespondentkach i innych pocztowych drukach chciało pomieszczać drobne ogłoszenia tych firm.

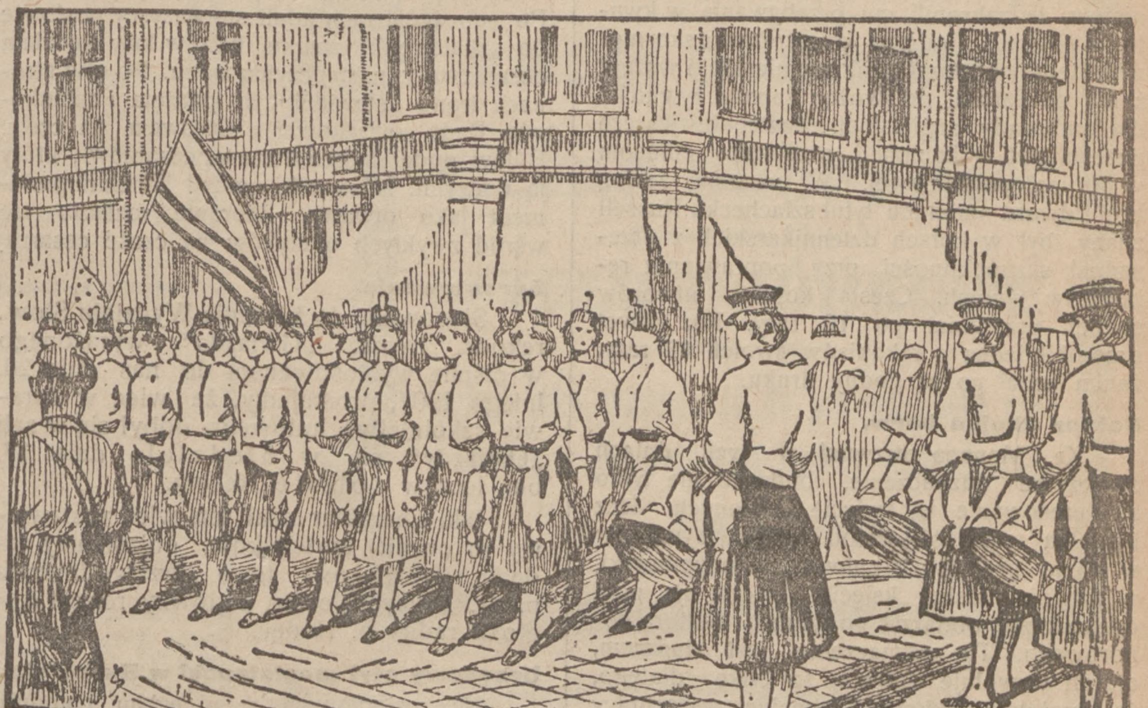
Sądzimy jednak, że rząd niema prawa zadrukowywać choćby najmniejszego miejsca na korespondentce inseratami firm handlowych, ponieważ kto korespondentkę kupuje, chce całe miejsce na niej mieć dla własnego użytku.

Towarzysze między sobą.

National Ztg., która miewa czasem autentyczne informacye o zajściach wewnętrznych w partyi socyalistycznej, wydrukowała bardzo charakterystyczny raport o nastroju wyborców socyalistycznych. Towarzysze na zgromadzeniach, na których zbierano składki członkowskie, wyrazili żywe niezadowolenie z przywódców partyi i wypowiedzieli otwarcie zdanie, że posłowie traktują swe mandaty jak synekurę i nie mają łączności z wyborcami. W kasie partyjnej panują pustki, a w celu ich zapełnienia zarząd naczelny zaproponował podwyższenie wkładki o 15 fen. od osoby. Wniosek ten jednak odrzucono jednogłośnie, a liczni mowcy z pomiędzy towarzyszy oświadczyli, że i tak już za wiele płacą.

Żołnierze w spodnicach.

Ruch kobiecy w kierunku osiągnięcia samodzielności, objął w najnowszych czasach już wszystkie gałęzie sztuki i nauki, odgrywa dzisiaj w życiu społecznem niepoślednią rolę, a przodujące w nim kobiety amerykańskie dowiodły, że kobiety mogą tworzyć tak ważną instytucyę państwową, jaką jest armia. W mieście Mormonów utworzył się pułk z kobiet, bardzo dobrze wyćwiczony w rzemiośle wojskowem, sprawnie maszerujący ulicami miasta i spełnia on najgorliwiej obowiązki najkarniejszych żołnierzy.



Zima w Krakowie

jeszcze bardziej niż u nas daje się we znaki. — Oto co nam o niej donoszą:

Najaktualniejszy obecnie temat i niewyczerpany przedmiot zajęcia wszystkich bez wyjątku mieszkańców miasta — to bieżąca zima — „Luty“, czyli srogi mróz w połączeniu z brakiem węgli wskutek chybionych manipulacyj byłej dyrekcyi Nordbahnu i w dodatku lichwiarskich praktyk niektórych krakowskich drobnych węglarzy — daje się odczuwać dotkliwie prawie trzeciej części ogółu mieszkańców Krakowa. Po wilgotnych suterenach nietylko „niema co do garnka wstawić“, lecz nawet przy czem herbaty ugotować. Kobiety palą koszyki, kulawe stołki i różne graty lub zdzierają afisze i wraz z słomą palą. Wyrostki próbują, czy silnie osadzone ławki na plantach, baryery, parkany podmiejskie. Przy torach kolejowych krakowskich i podgórskich odbywają się systematyczne kradzieże węgli z wozów, a służba kolejowa wobec masy nędzarzy nie sprzeciwia się temu, obawiając się wprost pobicia. Na wsiach w okolicy Krakowa także zimno zmusza włościan do wprowadzania bydła do izb. Rąbią płoty i drzewa owocowe, zawsze bowiem w zimie saniami najłatwiej było dostawić węgle do chałupy, lecz węgla tego brak obecnie. W Przegorzałach robią szkody cyganie, którzy w lesie z dziećmi mieszkają pod płócienną szatrą; wójt przy pomocy żandarmeryi zamierzał ich stamtąd wyrugować, z powodu braku jednak lokalu dla nich, zostawiono ich w lesie.

W Krakowie dzisiaj z rana było 18 stopni Celsiusza niżej zera.

Uparty podpalacz.

W Berlinie aresztowano handlarza wędlinami Gustawa Lehmana, który pokłóciwszy się z właścicielką masarni panią Dröge, trzy razy podpalał jej sklep i mieszkanie używając do tego benzyny i prochu strzelniczego.

P. Leon Daniluk

były redaktor b. *Reformatora*, osadzony w areszcie śledczym pod zarzutem różnych oszustw i szantaży, ma niebawem opuścić więzienie, ponieważ śledztwo przeciw niemu zostało już ukończone. Natomiast zastanowiono śledztwo przeciw fryzyerowi Pilletzerowi, który do tych sprawek dopomagał, a widząc, że sprawa cała poszła na krzywe tory, drapnął ze Lwowa i teraz pewnie na innym terenie **strzyże i goli** swoich klientów.

Wybory do Dumy

niewypadły na korzyść rządu. Dotychczas wybrano 104 członków, a mianowicie 4 monarchistów, 2 październikowców, 1 umiarkowanego, 21 kadetów, 18 socyal-demokratów, 6 z grupy pracy, 29 lewicy (bezpartyjnych) 3 ze skrajnej lewicy, 23 nacyonalistów.

W Królestwie zwyciężyła lista koncentracyi narodowej w zupełności.

Najzimniejszem miejscem

na kuli ziemskiej jest, według dotychczasowych spostrzeżeń, miasto Werchojańsk, położone pod 67°34' północnej szerokości w Syberyi, a więc niżej od Lofodów, na których uprawiają jeszcze kartofle. Średnia temperatura w mieście tem wynosi: w styczniu —49·20; w lutym —47·20; w marcu —33·80; w kwietniu —14; w maju —0·40; w czerwcu plus 13·40; w lipcu plus 15·40; w sierpniu plus 11·90; we wrześniu plus 2·30; w październiku —13·90; w listopadzie —39·20; w grudniu —45·70. Jest to, jak zaznaczyliśmy, średnia temperatura, gdyż dni, w których termometr spada poniżej —50°, są tam bardzo częste, tak, że rtęć bywa całymi tygodniami zamarznięta. Najniższa temperatura, jaką obserwowano w Werchojańsku, wynosiła —67·40°, a co roku dochodzą tam mrozy do —64°.

Gdyby to tak samo było we Lwowie, gdzie opał zależy od łaski magistratu... Ładniebyśmy wyglądali.

Zgon głośnego dziennikarza.

Sir William Horward Russell, jeden z najznakomitszych angielskich korespondentów wojennych oraz redaktor niemal od pół

wieku czasopisma, poświęconego sprawom wojskowym, *The Army and Navy Gazette*, zmarł w Londynie, przeżywszy 86 lat. Wcześnie rozpocząwszy karyerę dziennikarską, jako współpracownik *Timesa*, odznaczył się podczas kampanii krymskiej, nadsyłając znakomite korespondencye z pola bitew. Zwłaszcza opisy bitew pod Almą, Inkermanem i Bałakławą uważane są za arcydzieła. W r. 1861 z chwilą rozpoczęcia wojny pomiędzy stanami południowemi a północnemi, Russel pojechał do Ameryki i opisem pierwszej bitwy pod Bull Run, w której wojsko unijne poniosło ciężką porażkę i uciekło z pola bitwy, wywołał takie oburzenie wśród unjonistów, że zabronili mu przebywania w kwaterze głównej. Podczas wojny francusko-niemieckiej towarzyszył armii niemieckiej i wszedł z nią do Paryża, przywożąc zapasy żywności dla ambasady angielskiej. Następnie jeszcze uczestniczył w kampanii przeciwko zulusom w Afryce południowej. W uznaniu zasług król Edward nadał mu tytuł szlachecki. Russell znany był w kołach dziennikarskich z przesadnej skrupulatności przy poprawianiu rękopisów swoich. Często korektę utworów swoich przerabiał po 10 razy. Raz nawet przerobił jeden z rękopisów swoich 17 razy, zanim uznał go za godny druku.

Doktor obojga barw.

Ks. Monaco otrzymał w tych dniach zaszczytne odznaczenie, budzące nie tylko zainteresowanie w świecie uczonych, lecz i wielką wesołość wśród tysiąca bywalców w domu gry. Otóż uniwersytet edymburski, w uznaniu zasług księcia Alberta na polu oceanografii, obdarzył go tytułem doktora honorowego. To odznaczenie jest słusznem, a jeśli wywołuje śmiech, to tylko dlatego, że beret doktorski starej szkockiej wszechnicy jest... czarny z czerwonem. Te dwie barwy więc, rouge et noir, będą odpowiednio zespolone na głowie księcia, który więcej ma samobójstw na sumieniu niż resztek włosów na głowie.

Reforma w pruskich kryminałach.

Niemieckie ministerstwo sprawiedliwości donosi, że odtąd więźniowie nie będą zatrudniani darciem pierza, tylko pleceniem słomianek. W prasie szwabskiej toczy się teraz straszna polemika o to, czy to tak będzie dobrze, i co jest zdrowsze dla więźnia a dla państwa pożyteczniejsze: darcie pierza czy plecenie słomianek?

Kobiety w służbie policyi.

Szef policyi w Gandawie van Wesemael doszedł do przekonania, że kobiety od 40 do 50 lat, są doskonałym materyałem na detektywów policyjnych. Kobieta taka, licho przebrana, może się pod jakimkolwiek pozorem wcisnąć w każdą spelunkę bez zwrócenia na siebie uwagi, łatwiej niż mężczyzna. Sceptycy sądzili, że p. van Wesemael nie znajdzie dość kobiet do służby policyjnej; pokazało się inaczej, bo ledwie rozgłoszono projekt p. W., wpłynęła taka masa podań, że szef gandawskiej policyi ma w czem wybierać.

Strejk głodowy studentów ruskich.

Diło donosi, że aresztowani za brutalny napad na uniwersytet i za pobicie prof. Winiarza, studenci ruscy rozgoryczeni przewlekaniem śledztwa i trzymaniem ich w więzieniu śledczem, uchwalili jednogłośnie zaprotestować przeciw temu generalnym strejkiem głodowym. Porozumiawszy się z sobą postanowili wszyscy studenci przesłać piśmienne oświadczenie na ręce prezydum wyższego sądu krajowego we Lwowie, w którem zapowiadają oni, że „ze względu na nieznośne stosunki więzienne, ze względu na przewlekanie śledztwa, a w końcu z powodu nieusprawiedliwionego przez przepisy postępywania karnego masowego aresztowania i zarządzenia aresztu śledczego“, postanawiają jednogłośnie z dniem 21. bm. (czwartek) rozpocząć strejk głodowy.

Otwarcie parlamentu niemieckiego.

Przed otwarciem Reichstagu udali się gosłowie katoliccy da nabożeństwo do kościoła św. Jadwigi, zaś ewangeliccy członkowie parlamentu na nabożeństwo do kaplicy w zamku królewskim, gdzie przybył cesarz. Po nabożeństwach udali się wszyscy posłowie do „Białej sali“ zamku, tutaj w loży siedziała cesarzowa z następczynią tronu. Po obu stronach tronu ustawieni byli książęta i członkowie Rady związkowej z Bülowem na czele. Bülow podał mowę tronową cesarzowi, który ją odczytał. Następnie ogłosił kanclerz parlament jako otwarty. Zebranie rozeszło się wśród zwykłych okrzyków na cześć cesarza.

Sprostowanie.

Stosownie do życzenia Wydziału Stow. rękodz. lwow. „Gwiazda“ wyrażonego w piśmie wystosowanem do nas dnia 20. lutego 1907, prostujemy, że wiec w sprawie szkolnictwa ludowego odbył się w sali „Gwiazdy“ nie w n i e d z i e l ę dnia 17. bm. lecz w s o b o t ę 16. bm.

Jaki charakter miał ten wiec zostawiamy to ocenie czytelników, objaśniamy jednak, że wiecowi temu przewodniczyła p. dr. Felicya Nossig, a główny referat wygłosił radny p. Hudec.

Urzędowy styl magistracki w Bukowsku.

Na rozlepionych w ubiegłym tygodniu afiszach czytaliśmy, że w przyszłym tygodniu będzie się w Bukowsku odbywać wielki jarmark na konie, bydło, trzodę chlewną i różne inne przemysłowe wyroby. Widocznie w magistracie w Bukowsku uważają konie, bydło i t. d. także za przemysłowe wyroby.

Zwaryowany bohater.

W Jekaterynosławiu jakiś młody człowiek podszedł z tyłu do policyanta, wyrwał mu szablę i ciął go tak mocno przez głowę, że policyant zalany krwią runął na ziemię. Dokonawszy tej zbrodni zaczął wrzeszczeć: „Ja gieroj“ (Jestem bohaterem). Rzucilo się na niego kilka osób i zdołało go skrępować. Zdaje się, że jest waryatem. Policyant jest śmiertelnie ranny.

Wypożyczenie policyantów.

Dzienniki krakowskie donoszą, że w sobotę policya krakowska wysłała do Lwowa 15 żołnierzy policyjnych pieszych dla wzmocnienia zastępu policyantów we Lwowie podczas wieców, jakie się u nas w ostatnich dniach odbywały.

Pomnik Marcelego Nenckiego

znanego baktryologa polskiego odsłonięty zostanie podczas zjazdu lekarsko-przyrodniczego we Lwowie w instytucie farmakologii przy ul. Piekarskiej. Pomnik wykonał artysta Popiel.

Wściekłe psy we Lwowie.

Znowu dwa podejrzane o wściekliznę psy, które w ul. Szpitalnej napadały przechodni, oddano pod obserwacyę wczoraj. Psy te są własnością rzeźbiarza Szczupowicza, zamieszkałego w tej ulicy pod l. 38, a napadły i pokąsały restauratora p. Antoniego Sokołowskiego.

TELEGRAMY.

Zatarg Japonii z Ameryką.

Honolulu (wyspy hawajskie). Widziano tu eskadrę japońską. Wczoraj wieczorem odbyło się tu zgromadzenie Japończyków, które wysłało telegram do prezydenta Roosevelta z protestem, przeciw zakazowi immigracyi. Także kapitaliści w Hawaii (największa z wysp hawajskich) telegrafowali do urzędu spraw zagranicznych w Japonii, że stanowczo sprzeciwiają się zakazowi immigracyi Japończyków do Hawaii, jak nielicującemu z godnością państwa japońskiego.

Tokio. Dosłowne brzmienie poprawki do amerykańskiej ustawy immigracyjnej ogłoszono tu wczoraj, a wywołało ono wielkie niezadowolenie. W kołach lepiej poinformowanych, które były na to przygotowane, oceniają sytuacyę spokojnie, uważając rzecz tę za nieuniknioną. Zdaje się, że i ludność uspokoi się, chociaż sprawa zostawi w niej przykre uczucie.

Gościec, zapalenie stawów, nerwobole, ból głowy, ból zębów

„REUMATYZM“

usuwa częstokroć po jednorazowym użyciu od szeregu lat znany i ogromnie rozpowszechniony

„ICHTYOMENTHOL“

tysiące uwierzytelnionych podziękowań i kilkuset atestów pp. Lekarzy, Klinik i Szpitali, świadczą o niebywałych skutkach, stosowaniem „ICHTYOMENTHOLU“ — Prawnie ochroniony.

Ichtyomenthol jest do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach lwowskich, krajowych i zagranicznych.

Cena flaszki 1 korona.

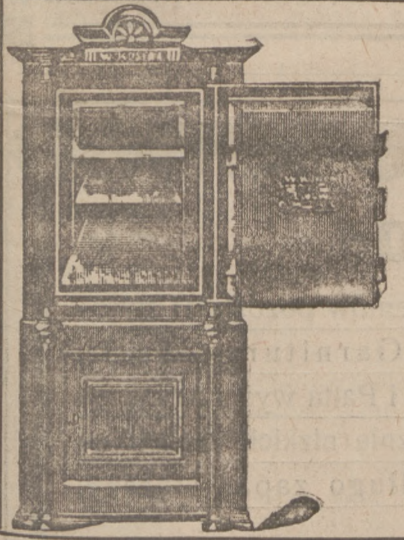
Główny skład wysyłkowy: Laboratoryum chemiczne aptekarza Edelmana w Bohorodczanach

Pocztą wysyła się najmniej 2 flaszki. — 10 flaszek wysyła się opłatnie (franko) za 10 koron.

Ostrzerzenie! Wielki pobyt Ichtyomentholu spowodował nieuczciwą konkurencyę do wszelkiego rodzaju naśladownictw! — Uprasza się przeto wyraźnie żądać ICHTYOMENTHOLU Edelmana, w plombowanem opakowaniu. 46

Kto

poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „GOŃCU POLSKIM“. Jedno słowo kosztuje 4 hal., najmniejsze ogłoszenie 40 hal. Pieniądze można przesyłać w markach poczt.



C. K. UPRZYWILEJOWANA PIERWSZA KRAJOWA

fabryka kas ogniotrwałych

WOJCIECH KOSIBA

i WŁ. CHUDZIKOWSKI zięć

WE LWOWIE

Lwów, dworzec ul. Na Błonie 22. — Telefon 110.

Wynik próby ogniowej w miesiącu styczniu 1906 wobec komisyi rządowej rzeczoznawczej przedsięwziętej 5

uznany został za znakomity.

Handel towarów korzennych i delikatesów

Władysława Kucharskiego

we Lwowie, ul. Akademicka 6, róg Chorążczyzny

poleca

WINA austryackie, węgierskie, francuskie, reńskie i szampańskie.

Koniaki oraz Wódki polskie, likiery krajowe i zagranicz.

— Bufet zaopatrzony w smaczne przekąski i doborowe potrawy. —

POKÓJ DO ŚNIADAŃ

w którym wszelkie gorące potrawy o każdej porze dnia oraz

PIWO PILZNENSKIE

wszystko w najlepszych jakościach dostać można. 99



KREM OGÓRKOWY

tubka 1 kor.

MLEKO OGÓRKOWE

flaszeczka 1 kor.

MYDŁO OGÓRKOWE

sztuka 1 kor.

poleca jako specyalność do pielęgnowania rąk i twarzy • Laboratoryum hygien. kosmetyczne

83

o REFORMA o

LWÓW, ULICA 3-go MAJA.

FILIA

PRASKIEGO BANKU KREDYTOWEGO

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 29.

Zakład centralny w Pradze. ——— Filie w Kolinie i Ołomuńcu.

Wypłacony kapitał akcyjny K 6,000.000.
Fundusze rezerwowe i gwarancyjne K 3,200.000.

Korzystne załatwienie

wszelkich transakcyj bankowych i lokacyi kapitałów.

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. — Przeprowadzanie wszelkich obrotów giełdowych na targach krajowych i zagranicznych.

Promesy, Losy (Sprzedaż losów za wypłatą w rachunku bieżącym). — **Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek** na podkład papierów wartościowych. — Przyjmowanie w przechowanie i w zarząd papierów wartościowych. — Ubezpieczanie losów i efektów od strat z powodu wylosowania. — Wykupno płatnych kuponów i wylosowanych papierów wartościowych. — **Listy polecające i akredytywy** na sezony podróży. — **Eskont weksli.** — **Inkasa i wypłaty** w kraju i na miejsca zagraniczne. — **Wkładki pieniężne,** na książeczki wkładkowe (podatek rentowy opłaca Bank) oprocentowuje po

4 procent

na asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem: oprocentowanie po $4^{1}/_{4}\%$ w rachunku bieżącym.

Oddział komercyalny:

Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowli publicznych, kredyty na podatki i cła. Zaliczkowanie faktur towarowych. Kupno i sprzedaż w drodze komisowej towarów i zaliczkowanie tychże. 149

Nr. telefonu 937.

Czysta niezrównana nalewka na świeżych owocach

MORELÓWKA

poleca handel **W. FRIEDA** Lwów, Kochanowskiego 1 a.

Litrowa butelka 1 złr. 40 ct. — Od 10-ciu butelek rozsyłam franco koleją

Kupcom odpowiedni rabat. 14

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim“ — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

Szukam pożyczki na pierwszą hipotekę na realność przedmiejską w kwocie 5000 kor. na 10 prc. Adres w Administracyi „Gońca Polskiego“.

Sprzedam Restauracyę w śródmieściu z powodu wyjazdu. — Wiadomość sklep Blacharska 8. 204

Nauczycielka z 20-letnią praktyką poszukuje lekcyi lub przedpołudniowego zajęcia. — Adres w Administracyi. 187

Czeladnik krawiecki — damski, znajdzie umieszczenie w pracowni Góralskiego, Adama Asnyka 7, parter. 211

Kto ma do zbycia tygodnik ilustrowany z lat dziewięćdziesiątych, niech się zgłosi do redakcyi „Gońca Polskiego“.

Konkurs

na posadę sekretarza i kontrolora gminnego.

Termin wnoszenia podań do 1. marca 1907. Obie te posady będą nadane łącznie jednej osobie.

Wymogi:

1) Świadectwo ze złożonego egzaminu kwalifikacyjnego na sekretarza, kontrolora dla gmin podlegającej ustawie z r. 1896.

2) Nieprzekroczony rok życia 40.

3) Obywatelstwo austryackie.

4) Kaucya służbowa w kwocie 400 K, gotówką lub papierami pupilarnymi.

Płaca 1600 koron rocznie i trzy pięciolecie po 200 koron.

143 *Gmina Mosty wielkie.*

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA: STANISŁAW BRANDOWSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“. BRANDOWSKI & HEGEDÜS, POD ZARZĄDEM K. DOROSZYŃSKIEGO.